

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Przed takim wojskiem zadrzy każdy wróg! Wilno w dniu święta swojej Dywizji

Doskonała postawa armii. — Niebywały entuzjazm publiczności

Na zew pobudki wojskowej

Od kilku dni Wilno — Miłe Miasto przeżywa chwile niezwykłych wzruszeń, rodzących się w łopocie sztandarów i barw, symboli i oznak wskrzeszonych przed ćwierćwieczem wolą mocarną Wielkiego Wodza, który wzrósł był w tych murach: cnót i tradycji rycerskich Narodu.

Łzy radości i duma bije z twarzy Wilnian, gdyż każdy prawy syn miasta: młody, czy maluczki odczuwa ogrom zaszczytu, który przypało mu dzielić w dniach jubileuszu 25-lecia Dywizji Legionów Polskich, owej sławą opromienionej na polach walk o Polskę, o wolność i sprawiedliwość awangardy, potężnej dziś liczebnie i jakościowo armii narodowej.

Nie ma takiego, ktoby nie rozumiał, nie odczuwał, nie szczylił się tym, że ta Dywizja to Dywizja Witeńska. Wszyscy wiedzą, że ten naj-

wspanialszy dar, największy klejnot miasta — pochodzi od Marszałka Piłsudskiego, że ta dywizja — czołowa jednostka armii z Jego rozkazu ma pieczęć nad murami miasta, nad więzią miasta z Macierzą Polską, że wspólnie z byłymi i czynnymi żołnierzami tej Dywizji jest współzałożycielem przy Sercu, które złączyło się z miastem na wieki.

Przebiegowi uroczystości sprzyja prześliczna pogoda. Sprzyja słońce i ciepło.

Dzisiaj w dniu Jubileuszu — Wilno rzecz można obudziło się na hasło wojskowej pobudki, która rozbrzmiała na dziedzińcach koszar pułków legionowych i wyległa na chodniki i ulice ze wschodem słońca, w tak zgodnym rytmie kolumn wojskowych maszerujących na defiladę.

cerami dywizji stojącymi u wejścia do salonu recepcyjnego.

W salonie recepcyjnym witali P. Prezydenta czołowi przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań.

Z chwilą ukazania się na dworcu P. Prezydenta rozległy się okrzyki na Jego cześć i na cześć armii, które rozbrzmiewały wzdłuż całej trasy.

Z dworca Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wiceministra Litwinowicza, w asyście szwadronu honorowego ułanów zaniemeńskich udał się do Ostrej Bramy.

W Ostrej Bramie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitał J. E. ks. biskup Michalkiewicz i proboszcz parafii ostrobramskiej O. Gdowski z zakonem Karmelitów Bosych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł do kaplicy z Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie modlił się dłuższą chwilę.

Z Ostrej Bramy Pan Prezydent wśród szpalery organizacji i młodzieży szkolnej, z trudem powstrzymując cisnące się tłumy, wszędzie serdecznie witany okrzykami „Niech żyje!”, przejechał ulicami Wilna przez Plac Katedralny na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie przejazdu dziesiątka wileńska obrzucała samochód Pana Prezydenta kwiatami.

Msza na Placu J. Piłsudskiego

Na placu od strony 3 Maja, zbudowano ołtarz połowy z pontonów i wiosel saperskich, przed nim pod amarantowym baldachimem, wsparty na lancach ułańskich, przybranych girlandami zieleni, ustawiono fotel dla Pana Prezydenta R. P. Z prawej strony ołtarza stała rzesza przybyłych na uroczystości legionistów i b. żołnierzy dywizji ze sztandarami, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, z lewej — las sztandarów młodzieży akademickiej, szkolnej i organizacji społecznych. Rozległy plac wypełniają oddziały piechoty, z nimi pułki artylerii, szwadrony pancerne i kompanie zmotoryzowane, na prawym skrzydle oddział cina się barwny las poręczników pułku ułanów wileńskich. Plac otaczają zwisające z wysokich masztów flagi o barwach krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

W oczekiwaniu na przybycie Pana Prezydenta R. P. koło ołtarza stanęli: poseł R. P. w Kownie min. Charwat, szef OZN gen. Skwarczyński, gen. Kruszewski, gen. Orlik-Rueckeman, ks. biskup połowy Gawlina, ks. biskup Michalkiewicz, liczni przedstawiciele władz miejskich, duchowieństwa, senat i profesorowie USB.

Przyległe ulice wypełniły wielotyśne rzesze ludności.

O godz. 9.10 dźwięki hała wojska polskiego zwiastują przybycie Pana Prezydenta. U wylotu ul. Mickiewicza ukazuje się asystujący szwadron ułanów zaniemeńskich. Falujące e'u wybuchają grzmiącymi okrzykami: „Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!”

Wśród entuzjastycznych owacy Dostojny Gość wysiada z samochodu i w towarzystwie wiceministra gen. Litwinowicza oraz gen. gen. Dąb-Biernackiego, Norwid-Neugebauera, Olszyny-Wilczyńskiego, Kwaciszewskiego i Rudolfa Dreszera udaje się na plac.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Pan Prezydent przyjmuje raport od gen. Kowalskiego i witany

Streszczenie mowy Pana Prezydenta

WILNO, (PAT). — Odpowiadając na przemówienie gen. Kowalskiego i prezydenta miasta Maleszewskiego, wygłoszone na obiedzie żołnierskim, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił znaczenie, jakie dla sił zbrojnych ma tradycja. Pan Prezydent wskazał na szereg wieloletniej tradycji pułków Pierwszej Dywizji, poczętej z ducha Wielkiego Marszałka, który z takim umiłowaniem zaszcześcił i wychowywał w tych najukochańszych swoich oddziałach wartości nie tylko ściśle żołnierskie, ale także obywatelskie i kulturalne. Z tych to wartości poczęło się zdrowie duchowej naszej armii. Owiane duchem Marszałka Piłsudskiego nasze siły zbrojne cechuje

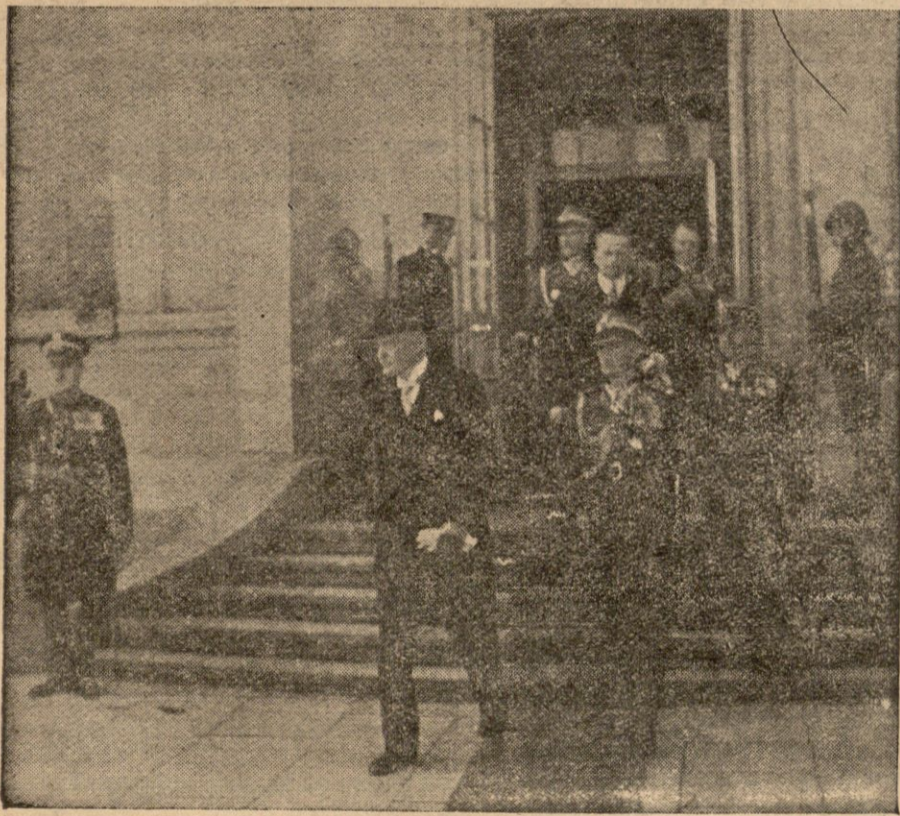
przede wszystkim niezłomna odporność na wszelkie próby nacisku i zastraszenia. W zakończeniu Pan Prezydent wyraził przekonanie, że Pierwsza Dywizja Legionów zawsze będzie legnować będzie i mnożyć tradycje swego żołnierskiego męstwa.

Depesza Marszałka Rydz-Śmigłego

WARSZAWA, (PAT). — W 25 rocznicę Dywizji Legionów Józefa Piłsudskiego Wódz Naczelny przesłał do dowódcy dywizji następującą depeszę:

„Życzę Pierwszej Dywizji Legionów, by przyszłość jej była godna przeszłości. (—) ŚMIGŁY-RYDZ, — Marszałek Polski”.

Powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Fot. L. Siemaszko.

W komunikacie zapowiadającym w dzisiejszych porannych dziennikach wyjazd Pana Prezydenta ze stolicy na uroczystości do Wilna, nie była oznaczona godzina przyjazdu i powitania. Wystarczyła sama wiadomość, że Pan Prezydent przybędzie na Plac Marszałka Piłsudskiego — wzdłuż całej trasy udekorowanej wstęgami „Virtuti Militari”, Krzyża Niepodległości — zaczęły formować się samorzutnie szpalery ludności.

Każdy oddział wojskowy, każda grupa liczących legionistów, pe owiaków, każda grupa oficerów i żołnierzy witana była frenetycznymi oklaskami i okrzykami.

Przed dworcem kolejowym morze głów wpatrzonych w blask łopoczących sztandarów.

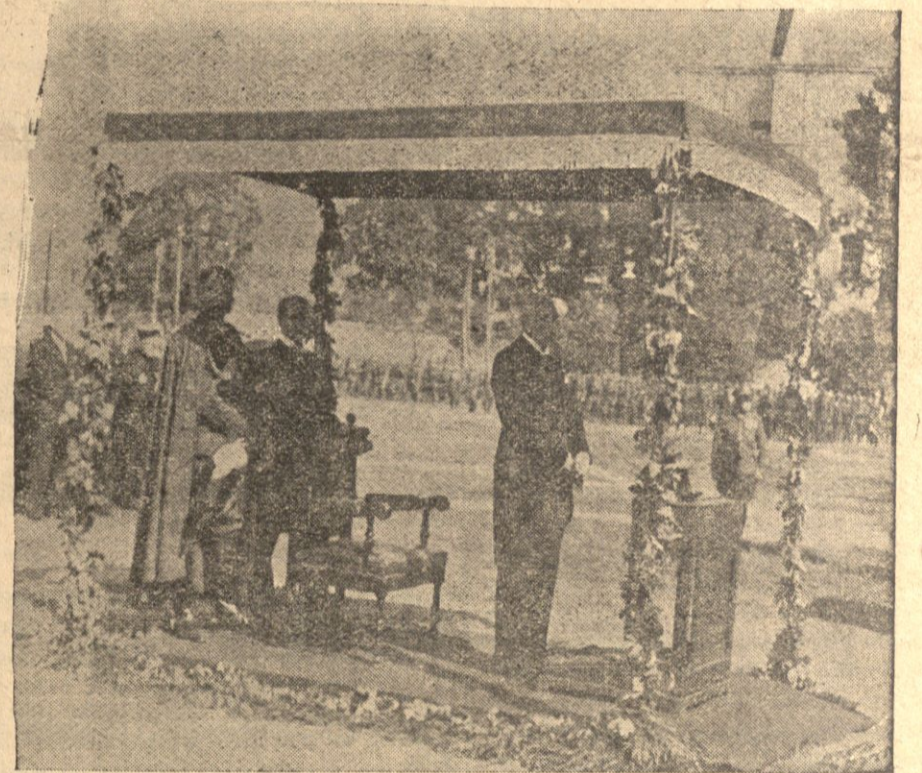
Oficjalnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, którego pociąg zjechał na dworzec o godz. 8 m. 25 witany był przez generalicję i korpus oficerski Dywizji — Jubilatki z inspektora armii generałami Dąb-Biernackim i Norwid-Neugebauerem na czele, gospodarza Ziemi Wileńskiej p.

wojewodę Maruszewskiego i gospodarza miasta prezydenta Maleszewskiego oraz wyższego duchowieństwa wszystkich wyznań, licznie przybyłych przedstawicieli samorządów i organizacji.

W grupie oficerskiej widzimy wszystkich prawie b. dowódców dywizji i wyższych oficerów, a wśród nich w mundurze pułkownikowskim b. premiera min. Kościałkowskiego. Wśród „cywili” zwracają na siebie uwagę b. premier i marszałek Senatu płk. rezerwy Aleksander Prystor oraz b. min. prof. Witold Staniewicz.

Na dworzec stawiła się również licznie prasa i fotografowie z wileńskich i stołecznych dzienników.

Po wyjściu z wagonu P. Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł w otoczeniu inspektorów armii i władz przed frontem kompanii honorowej, poczym witał się serdecznie z generalicją i ofi-



spontanicznymi okrzykami, przechodzi przed frontem oddziałów, po czym zajmuje miejsce przed ołtarzem.

Po obu stronach ołtarza stają poczty sztandarowe wszystkich biorących udział w uroczystościach oddziałów wojskowych.

Mszę św. w asyście licznych duchowieństwa celebrował ks. biskup połowy wojsk polskich Gawlina, który po nabożeństwie wygłasza podniosłe kazanie, kończąc błogosławieństwem dla Pana Prezydenta, Naczelnego Wodza i Armii.

Z kolei odbyła się wzruszająca uroczystość przekazania dywizji piechoty legionów Józefa Piłsudskiego odznak pułkowych Dywizji Litewsko-Białoruskiej i Wileńskiej Brygady Kawalerii. Aktu tego dokonali gen. Kwaciszewski i gen. Rudolf Dreszer

na czele delegacji pułków, podkreślając, iż jest to symbol węzłów żołnierskiego braterstwa, zadziergniętych na polach wspólnych bitew, a ugruntowanych w latach pokojowej współpracy. W momencie wręczania odznak orkiestra grają „Pierwszą Brygadę” i marsze pułkowe formacji, wręczających odznaki.

Dźwięki fanfar po chwili sygnalizują odjazd Pana Prezydenta. Przy dźwiękach hymnu narodowego i nie milknących owacy zgromadzonych tłumów Dostojny Gość zajmuje miejsce w samochodzie i udaje się do sanktuarium narodowego na Rosnie, gdzie w hołdzie Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego składa na płycie Mauzoleum wspaniałą wiązaną czerwoną róż, przepasaną wstęgami o barwach narodowych. Po złożeniu hołdu Pan Prezydent wpiął się do księgi pamiątkowej.

Defilada

Z Rossy Pan Prezydent udaje się na miejsce defilady i staje na trybunie, przybranej barwami krzyża Virtuti Militari, ozdobionej stylizowanymi orłami legionowymi. Obok P. Prezydenta zajmują miejsce min. Kościałkowski, wicemin. gen. Litwinowicz, inspektorowie armii gen. Dąb-Biernacki i gen. Norwid-Neugebauer, wojewoda wileński Maruszewski.

O godz. 11 rozpoczyna się defilada.

Otwierają ją gen. Kruszewski, dalej prowadzi kolumny pułkowe legionistów: 1 — płk. Wenda, 5 — gen. Skwarczyński, 6 — gen. Orlik-Rueckeman, artyleria legionowa Beliniaków — płk. Bolesławowicz, witali przebiegającą trasę defilady tłumy rzęsy oklaskami.

Defiladę oddziałów wojskowych prowadzi gen. Kowalski, który po oddaniu honorów Panu Prezydentowi (Dalszy ciąg na str. 2).

Wilno w dniu święta swojej Dywizji

(Dalszy ciąg ze str. 1.)

zajmuje miejsce przy trybunie.

Ukazano się na trasie defilady oddziałów Dywizji Piechoty Legionów, wstawionej świetnymi zwycięstwami oręża polskiego, z którą Wilno i Ziemia Wileńska tak ściśle jest związana od czasów pamiętnych dni wyzwolenia — wywołuje niebawem serdeczne powitanie społeczeństwa wileńskiego. Na całej trasie oddziały zasypywane są kwiatami.

Przed trybuną Pana Prezydenta płyną stalowe szeregi, pochylają się chorągwie, spowite niebiesko-czarnymi wstęgami Virtuti Militari, spod

helmów błyskają młode radosne oczy piechurów.

Po przemarszu legionowej dywizji defilują oddziały artylerii, strzelcy wileńscy, ułani zaniemeńscy i wileńscy ze szwadronem tatarskim, poprzedzanym bunczukiem na czele, wreszcie oddziały zmotoryzowane, broń pancerna, wywołując wśród zgromadzonej publiczności żywiołowe wybuchy entuzjazmu.

Po defiladzie Pan Prezydent R. P. otoczony eskortą szwadronu ułanów zaniemeńskich, odjechał do Pałacu Reprezentacyjnego.

Obiad żołnierski

W ramach uroczystości 25-lecia Dywizji Piechoty Legionów w godzinach popołudniowych odbył się obiad żołnierski na stadionie koszar 1. Brygady.

Cały stadion został otoczony masztami z wstęgami o barwach krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, a trybuna bogato przybrano girlandami zieleni, inicjałami „J. P.” oraz odznaką dywizji. Całość zdobiły flagi narodowe. Pośrodku trybun na podwyższeniu na tle błękitno-czarnej draperii ustawiono stół honorowy.

Na zielonej murawie boiska stanęły setki stołów, przy których spotkali się legionieści, dawni żołnierze pułków legionowych, stara wiara i młode pokolenie żołnierskie. Już przed godziną 15. rzesza legionowa, beliniacy i ochotnicy w koleżeńskim serdecznym nastroju wspominali przeżycia i historię sławnej dywizji, w walkach której biorąc udział — tworzyli jej tradycje.

O godz. 15.30 trębacz grają „Hasło Wojska Polskiego”. Na boisko, poprzedzony szwadronem ułanów zaniemeńskich, przy dźwięku hymnu narodowego wjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej witany gromkimi okrzykami

mi wiary legionowej, i wśród niemiłkających owacyj, po powitaniu przez gen. Kowalskiego, wchodzi na podium, gdzie zajmuje miejsce.

Pan Prezydent stoi dłuższą chwilę przyjmując z uśmiechem żywiołowy entuzjazm zebranych, których okrzykiem „Niech żyje Pan Prezydent” nie ma końca.

Nad zbitym morzem głów wylatnie co chwila masa wyrzucanych w zapale błękitnych macieiówek legionowych i powiewają setki rak.

Obiad żołnierski na boisku Pierwszej Brygady, który trwał kilka godzin, odbył się w pogodnym koleżeńskim nastroju, wśród nieustannych okrzyków na cześć dostojników Państwa i Armii.

W czasie obiadu powitał przybyłych gości gen. Kowalski, dziękując Panu Prezydentowi za uświetnienie swojej obecnością uroczystości Dywizji Legionowej, po czym prezydent miasta dr Maleszewski, szkicując historię tej dywizji — podkreślił jej ścisłą łączność z Wilnem. Wznoszone przez mówców okrzyki na cześć Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza wywoływały spontaniczne owacje tysięcznej rzeszy braci legionowej.

Widowisko pod gołym niebem

WILNO, (PAT). W ramach uroczystości wczorajszych na boisku I Brygady, bezpośrednio po obiedzie żołnierskim — odbyło się dla żołnierzy dywizji widowisko pod gołym niebem „Krakowiacy i Górale”, wystawione przez Teatr Muzyczny „Lut

nia”.

Święto Dywizji Legionowej zakończyło w Teatrze Miejskim na Pohulance uroczyste przedstawienie „Tejtana” A. Brończyka, na które przybyli przedstawiciele władz i wojska oraz społeczeństwo miasta Wilna

Koncentracja wojsk sowieckich na D. Wschodzie

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy, że wiele oznak wskazuje na to, że rząd sowiecki wzmacnia znacznie swoje siły na Dalekim Wschodzie, co znajduje się niewątpliwie w związku z toczącym się w Mongolii Zewnętrznej walkami. Zdaje się jednak, że koncentracja dotyczy jedynie oddziałów, stacjonujących na wschód od Uralu. Podróżujący, którzy przybyli z Dalekiego Wschodu, widzieli transporty wojskowe aż do miasta Świerdłowska. Nie widzieli ich jednak w Rosji Środkowej.

Jak się zdaje, były dowódca pierwszej specjalnej armii na Dalekim Wschodzie gen. Stern otrzymał ponownie ważne stanowisko kierownicze. Zwraca się uwagę na to, że dziennik „Krasnoje Znamia” ogłosił rozkaz dzienny dla pierwszej armii, podpisany przez nowego dowódcę gen. Popowa wspólnie z Sowieciem Wojskowym tej armii. Jednocześnie dziennik ogłasza pozdrowienia dla Sowieciu Wojskowego Pierwszej Armii, podpisane przez samego gen. Sterna. Jak się zdaje, można z tego wnioskować, że gen. Popow został podporządkowany gen. Sternowi.

TOKIO, (PAT). — „Asahi” donosi z Singkingu, że oddziały sowiecko-mongolskie w dalszym ciągu kontynuują działania przeciwko siłom japońskim w okolicy Mononhan. Usiłowania sowieckie wzmocnienia się na pozycjach na lewym brzegu rzeki Hulstein zostały udaremnione. W nocy z 7 na 8 sierpnia 1000 strzelców w sowieckich przypuściło atak na bagnety, który jednak został odparty. Oddziały sowieckie pozostawiły 80 trupów.

Poznań i Stanisławów w finale o puchar P. Prezydenta R. P.

Na stadionie Ruchu w Chorzowie odbył się mecz piłkarski między reprezentacją Poznania i Śląska o puchar Polski, zakończony zasłużonym zwycięstwem Poznania w stosunku 2:0 (2:0).

Burckhardt jedzie do Londynu

Rząd angielski był poinformowany o jego wizycie u Hitlera. Rewelacyjny artykuł „Epoque”.

LONDYN, (Obsl. sp.). Dzisiejsza prasa angielska poświęca wiele uwagi wizycie generalnego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardta u Hitlera.

Zdaniem większości dzienników angielskich podczas ostatnich obrad w Zalsburgu, mimo agresywnego tonu dzienników niemieckich i włoskich, Niemcy poszły na ustępstwa Wiochom w sprawie Gdańska. Podobno kanclerz Hitler miał przyrzec ministrowi Ciano, że Niemcy będą na dół czyniły wysiłki w kierunku polubownego załatwienia sprawy gdańskiej. Oficjalne czynniki angielskie zaprzeczają temu jakoby komisarz generalny Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardt ma zawieść Hitlerowi jakieś nowe propozycje Chamberlaina. Natomiast cała prasa londyńska z miarodajnym „Timesem” na czele przewiduje, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni Burckhardt przybędzie do Londynu, gdzie złoży raport ministrowi spraw zagranicznych W. Brytanii, Palfaxowi o wynikach swej wizyty u Hitlera.

„Daily Mail” twierdzi, że komisarz Ligi Narodów obecny był w Berchtesgadenie podczas wizyty włościańskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano u Hitlera i miał z nim rozmowę.

Zdaniem angielskich kół politycz-

nych po naradach w Zalsburgu nastąpił dalszy wzrost napięcia w Europie. Widomym następstwem tej wizyty jest wzmocnienie kampanii antypolskiej. Szczególną uwagę zwrócił artykuł organu feldmarszałka Goeringa „Essener National Zeitung”, który przekroczył wszystko co się do tychczas ukazało na łamach prasy niemieckiej przeciw Polsce. Wizyta Burckhardta u Hitlera nie oznacza, by Anglia miała pójść na jakiegokolwiek bądź ustępstwa w stosunku do agresorów. Anglia i Francja, zgodnie z udzielonymi przyrzeczeniami, gotowi są natychmiast energicznie wystąpić przeciw każdej próbie agresji.

„Daily Mail” donosi ze słów swego korespondenta berlińskiego, że

podczas swego zapowiedzianego prze-mówienia w Tanenburgu, 27 bm. Hitler nie ograniczy się do wystąpienia w sprawie Gdańska, lecz wysunie szeregiżądań w stosunku do państw demokratycznych, w tej liczbie również sprawę kolonii.

Francuski dziennik „Epoque”, pisząc o nowym napięciu sytuacji politycznej w Europie, twierdzi, że myli się Hitler, jeżeli żywi jakiegokolwiek bądź nadzieję, że Anglia i Francja nie zareagują natychmiast na każdą nową próbę agresji. Kampania prasy niemieckiej „przestrzegająca” Polskę, że nie można liczyć na pomoc angielską jest zbyt płytką i na nikim nie sprawi wrażenia.

Sensacyjny powrót do Luwru skradzionego obrazu

PARYŻ, (PAT). — poniedziałek po południu młody malarz paryski Rosjanin Sergiusz Bogusławski zgłosił się do władz sądowych w celu odzyskania obrazu, który, jak twierdzi on, jest skradzionym dnia 11 czerwca br. w Luwrze obrazem Watteau.

Malarz zeznał przy tym, że obn-

go obrazu, zabrał go do swej pracowni i przywrócił do stanu pierwotnego. Bogusławski oświadczył ponadto, że napisał książkę w tej sprawie. Działal bez współników i podczas krańdziej ograniczył się do zdjęcia obrazu z miejsca w którym wisiał i schowania go pod marynarką. Na sępnycie Bogusławski oddał się do dyspozycji władz sądowych.

„Wybiła godzina uwolnienia Austrii”

Wrzenie na terenie Protektoratu i w Austrii wzmaga się. Antyhitlerowska agitacja w armii

WIENIEŃ, (Obsl. sp.). Wówczas kiedy kanclerz Hitler nadał szabelką grozi wszystkim potęgą militarną Niemiec, kiedy prasa światowa pisze o nowych aktach agresji, planowanych przez partnerów totalistycznej „osi”, na terenie Czech i Moraw, tak samo jak i na terenie byłej republiki austriackiej wzmaga się bez przerwy nastroje antyniemieckie. Rząd berliński ma do czynienia z wielkimi trudnościami wewnętrznymi, grożącymi rozsadzeniem „Reicha” od wewnątrz

na wypadek awantury wojennej.

Ostatnio np. znacznie wzmogła się kampania i agitacja antyhitlerowska w szeregach oddziałów wojsk austriackich. Dobrze zakonspirowane austriackie organizacje patriotyczne rozposzechniają wśród żołnierzy wrogie Hitlerowi ulotki i prowadzą usilną agitację, która daje swoje owoce.

W związku z tym żandarmeria niemiecka wraz z oddziałami Gestapo przeprowadziła liczne rewizje w... koszarach wojskowych, w których stacjo-

nują oddziały wojska, złożone prze-ważnie z Austriaków. Podczas tych rewizji w koszarach 3 i 134 pułków ujawniono znaczne ilości kolportowanych ostatnio ulotek antyhitlerowskich. Ulotki te kończą się następującym zdaniem:

„WYBIŁA JUŻ GODZINA ROZPOCZĘCIA WALKI O WOLNOŚĆ AUSTRII”.

Jednocześnie w Wiedniu otrzymano wiadomość o mnożących się aktach sabotażu na terenie protektoratu. W b. stolicy Austrii opowiadają, iż w ciągu trzech dni, 9, 10 i 11 bm. na terenie protektoratu wydarzył się TRZY KATASTROFY KOLEJOWE Z POCIĄGAMI WOJENNYMI.

W jednej tylko katastrofie było 16 zabitych i 43 rannych. Przynajmniej katastrofy te wywołał członekowie potajemnych organizacji czeskich patriotów, którzy wszczęli podziemną walkę z najeźdźcą.

W Wiedniu panuje przekonanie, że na wypadek wojny władze niemieckie będą miały do przeprowadzenia na terenie Austrii i Czech bardzo wielkie trudności. Nie jest wykluczone, że dojdzie do otwartego powstania.

Odpowiedź Herthyego Hitlerowi

Czy przystąpią węgry do sojuszu wołnogo „osi”

LONDYN, (Obsl. sp.). Berliński korespondent „Daily Mail” donosi, że kanclerz Hitler zaprosił do Berchtesgadenu węgierskiego ministra hr. Chaki.

Hr. Chaki, według słów korespondenta wzmiankowanej gazety ma przywieść Hitlerowi odpowiedź regenta Horty'ego na propozycję przystąpienia Węgry do sojuszu wojennego Rzym-Berlin.

Jak brzmi ta odpowiedź — na razie nie wiadomo.

Ewakuacja turystów i chorych z północnej Słowacji

PARYŻ, (Obsl. sp.). Dzisiejsze dzienniki paryskie donoszą o dalszej koncentracji wojsk niemieckich w północnej Słowacji.

Wszystkie punkty strategiczne zostały obsadzone. Mosty wzmocniono, by mogły poruszać się na nich ciężka artyleria i czołgi.

Wszyscy turyści i chorzy zostali ewakuowani.

Przyjazd do północnej Słowacji został zakazany.

Dokumenty podróżujących sprawdzają nie władze słowackie, lecz... agenci Gestapo.

Największa flota świata powiększa swoje siły w tempie błyskawicznym

(Korespondencja własna).

Londyn, w sierpniu.

Odbywają się obecnie manewry floty angielskiej. Punktem szczytowym była rewia floty, którą król Jerzy VI odebrał 9 sierpnia w Weymouth. W rewii tej wzięło udział 130 statków wojennych, z czego 50 wcho- ujących w skład rezerwy floty. Flota angielska jest faktycznie zmobilizowana od 1 sierpnia, a ten stan pogotowia będzie trwał co najmniej do końca września.

W manewrach i rewii wzięła udział znaczna część floty angielskiej, ale nie jej całość, gdyż wiele statków wojennych znajduje się w różnych punktach globu. 1 stycznia 1939 roku siła floty angielskiej przedstawiła się następująco: 15 pancerników, 59 krążowników, 6 lotniskowców, 166 torpedowców i kontrtorpedowców, 54 łodzie podwodnych, 3 statki eskortujące, 42 poławiacze min i wiele innych statków pomocniczych.

Dawno już w dokach marynarki nie wrzała tak intensywna i gorąca kowa praca. W ciągu obecnego roku znajduje się w nich

170 statków,

które są już na ukończeniu, bądź których budowa się rozpoczęła. Znajdują się między nimi 9 pancerników, z czego 4 o pojemności 40.000 ton, 5 zaś — 35.000 ton, 25 krążowników, 6 lotniskowców o poj. 23.000 ton, 39 kontrtorpedowców, 19 łodzi podwodnych typu oceanicznego, 4 zakładacze min o wielkim tonażu, 24 statki eskortujące, 14 poławiaczy min i wiele innych statków. 16 krążowników starszych i 36 starych torpedowców zostało zamienionych na statki eskortujące. Do końca roku spuści się na wodę co najmniej 45 statków, z czego 5 pancerników, 12 krążowników, 15 kontrtorpedowców, 9 łodzi podwodnych i 3 zakładacze min.

O niesłychanym

wzmoczeniu tempa zbrojeń

morskich w Anglii świadczy fakt, że w ciągu pierwszego kwartału ub. r. spuszczone na wodę zaledwo 1 torpedowiec, gdy w analogicznym okresie tego roku doki dostarczyły marynarce wojennej 1 krążownik, 7 kontrtorpedowców, 3 łodzie podwodne, 2 statki eskortujące i 6 poławiaczy min, co stanowi rekord od okresu wojny światowej.

W r. 1914 Anglia skonstruowała 506 tys. ton nowych statków wojennych. Po ukończeniu wojny cyfra ta zaczęła gwałtownie spadać i osiągnęła swoje dno 1 stycznia 1935, wyrażające się w budowie nowych statków o poj. zaledwie 139 tys. ton. 1 stycznia 1937 cyfra ta wzrosła do 375 tys. ton, a 1 stycznia 1938 do 547 tys. ton. Z końcem tego roku osiągnie rekordową cyfrę 900 tys. ton.

Równocześnie zaopatruje się statki wojenne

w nowe działa.

Co miesiąc dostarcza się marynarce 80 nowych dział, przede wszystkim przeciwlotniczych. — Intensywność zbrojeń pod tym względem powiększyła się od roku 1936 sześciokrotnie. Równoległe do tego wzrosła olbrzymio ilość firm, pracujących dla marynarki wojennej. Lotnictwo morskie będzie liczyło w roku 1942 10 tys. żołnierzy i oficerów, gdy w zeszłym roku liczba ich wynosiła zaledwie 3.000.

Świadczy to o olbrzymim postępie zbrojeń i na tym polu.

Specjalny, bardzo ważny problem stanowi obrona statków handlowych przed atakami flot nieprzyjacielskich. W latach 1914—1917 Anglia nie była przygotowana na tego rodzaju ataki i musiała zażmrowiwać metodę obrony, czym się tłumaczy ciężkie straty, poniesione w tym okresie przez angielską flotę handlową. Obecnie zrobiono wszystko co

możliwe, aby zapewnić bezpieczeństwo statkom handlowym

Stworzono

specjalną flotę eskortującą

statki handlowe, wchodzi w jej skład 40 okrętów, wyposażonych w działa do walki z samolotami i łodziami podwodnymi. Stworzono również nowy typ szybkich statków eskortujących, z których każdy posiada 8 rucho-mych dział, które będą groźną bronią w walce z samolotami i łodziami podwodnymi. Skonstruowano nowe poławiacze min i 46 wielkich szalup parowych, które będą współpracowały z poławiaczami. Uzbiera się również same statki handlowe. Na razie wchodzi w rachubę 1.000 statków, dla których do tej chwili przygotowano 2.000 dział w portach. 10.000 oficerów marynarki handlowej otrzymało wykształcenie wojskowe. Marynarze przechodzą przez analogiczne wyszkolenie. Można więc powiedzieć, że marynarka angielska w obecnej chwili jest znacznie lepiej przygotowana do wojny, niż to miało miejsce w roku 1914.

Flota angielska

najsilniejsza

w obecnej chwili na świecie, osiągnęła swoją największą potęgę w roku 1943, w którym ukończony zostanie obecny program zbrojeń. Wtedy Anglia będzie mogła wysłać potężną flotę do Singapuru i mimo to siły morskie Wielkiej Brytanii w Europie będą miały przewagę nad połączonymi siłami jej przeciwników. Ale już w tej chwili Anglia jest silniejsza na morzu od bloku niemiecko-włoskiego. W połączeniu zaś z flotą francuską panuje nad morzami pod każdym względem. Świetny przebieg mobilizacji floty angielskiej był dowodem ducha bojowego, ożywiającego siły morskiej Anglii. J. L.

JÓZEF BUJNOWSKI.

Przyjaź!

Poezją drutów kolezastych oplątam w krwawy zygzak
ściętego rżyska przestrzenie i rowem strzeleckim przetykam.
Szare przedpola nakrzyż srebrem pocisków obryzgam,
bo — bratem cię już nie nazwę —

człowiekiem nazywać — odwykał.

Przyjdź! Moje serce jest zimne. Ręce spokojne. Wzrok czujny.
Przestąp mój próg słowiański i rękę ku mnie wyciągnij —
lunami krwawej czerwieni spaliłem wici — spróbujmy,
a może lepiej jest spojrzeć w oczy przy blaskach ognia?!
Więc — daruj, że ci nie podam, tej prawej, leżącej na spuście,
historia zieleń mych lasów oplótł blyskiem stali,
rubieżę mojej ojczyzny zbroczyła krew — patrz — na chuście,
na białej płachcie sztandaru, jarzębin krew, krwi korale...
Dębami wrostem tu w ziemię i drzewce tręcałem o drzewce
włócznie twoich pradziadów, husarii skrzydłami — o skrzydła —
na prochy ojców moich przysiągłem, że nie podepę
tej krwi twoja stopa —

— wrogu —

więc nie dam ci nic — krom wstydu.

Palisz się — niemy — wstydem, bledniejesz — niemy — od grozy,
w szeregach gardła dział, jak w śmierć swoją, dziko patrzysz,
a tutaj — kołyszą się wonne lip gałęzie i brzozy,
ciche, drzewiste i wolne — w oplotach drutów kolezastych...
Prócz słów, które pieczą i tulą, mam słowa zimne i twarde,
jak moja rzeka ojczysta: rozlewna czasem — to nagła,
jak lasy moje zielone — gdy trzeba — tętniące Grunwaldem,
jak mego morza zmienność, jak pole — Psiem zwane oddawna...
słów moich białe konwalle, grzybienie Lilli Wenedy,
harfa starego Derwida, prorocstwo słowiańskiej Rozy,
umieją krótkim błyskiem zimnej dowódcy komendy
w grom się zamienić i spalić przedpola piorunem grozy.
Są słowa — co iperytem ciężkie twe stopy obliżą,
są słowa — które ci usta dymem trującym zatkają,
są słowa — które kulami ci nad twym kaskiem zagwiżdżą,
są słowa — od których matka twoja i żona twoja zalkają...
Więc przyjdź. Moje serce jest zimne. Mój próg słowiański — zasobny:
oto nad rżyskiem ze śpiewem żniwiarka z kłosami w chuście
przeszła jak sierpień po żniwach. Drut ci przeszkadza? Pognij!
Podnosisz rękę? Witam: mą prawą — leżącą na spuście.

Jugosławia i Rumunia mają dość handlu z Niemcami Trudności aprowizacyjne III Rzeszy

Eksport niemiecki słabnie i traci zaufanie na rynkach zagranicznych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nie tylko obowiązujący system rozrachunkowy, lecz przede wszystkim — fakt, iż przemysł Trzeciej Rzeszy obciążony jest głównie nieproduktywnymi inwestycjami państwowymi, przede wszystkim zbrojeniami, które pochłaniają ręce robocze i surowce. Dlatego też przemysł niemiecki nie może szybko wykonać zamówień zagranicznych, stara się o długie terminy dostaw. Wskutek tego odpada wiele zamówień za granicznych i przepadają dochody, które pozwoliłyby na konieczne odnowienie urządzeń.

O trudnościach na jakie napotyka w miana towarowa między Jugosławia a Niemcami świadczy najlepiej fakt, jaki wydarzył się ostatnio. Nie wielka jugosłowiańska spółdzielnia rolnicza wywoziła do Rzeszy znaczny transport nierozmrażonego. Wzmiem za to wbrew chęci odbiorców, — Niemcy wystąpiły do spółdzielni 3000 rowerów, na które Jugosłowianie — nie mogą znaleźć nabywców. — Aby jak najszybciej pozbyć się rowerów i móc wpłacić swym członkom choć część należności za fracht, spółdzielnia sprzedaje rowery po 150 dynarów za sztukę, choć ocena rynkowa wynosi od 500 do 600 dynarów.

Eksporterom drzewa z Jugosławii Niemcy w ogóle nie płacą. Kompetentne czynniki jugosłowiańskie zamierzają za tym wystąpić z interwencją w tej sprawie, grożąc wstrzymaniem eksportu drzewa do Niemiec o ile należności nie będą natychmiast wpłacone.

Podobne niepowodzenia spotkały Niemców jeśli chodzi o umowę gospodarczą z Rumunią. Niemcy zawarły z Rumunią umowę aby zapewnić sobie dowóz z Rumunii całej — nadwyżki produkcji artykułów hodowlanych i ropy naftowej tego kraju. Tymczasem w wyniku umowy — rumuńsko-angielskiej Rumunia znaczna część swych nadwyżek wysłała do Anglii. Nadzieje Niemiec zawiodły, więc na całej linii. Wywóz żywności, mięsa oraz tłuszczów z Rumunii do Niemiec zwiększył się — tylko nieznacznie i to w stosunku do niektórych tylko produktów.

Sila kupna ludności niemieckiej wzrosła na przestrzeni ostatnich 5 lat o 75 proc. W tym samym czasie wytwórczość dóbr konsumcyjnych podniosła się zaledwie

o 47 proc. Ta różnica spowodowała brak wielu towarów i fakt, iż nie wszystkie towary można dostać po oficjalnie ogłaszanych cenach.

Niektóre towary można dostać tylko pojąłownie i to po cenach wyższych. Na przykład dziennym są również wypadki, tzw. handlu sprężonego. Kupiec sprzedający towar, ciesząc się popytem, żąda jednocześnie od klienta, aby nabył co najmniej za taką samą sumę towarów nie mających popytu.

Artykuły spożywcze, mięso, masło, tłuszcz, jawa, kawa, jarzyny, owoce, a nawet cukier sprzedawane są w minimalnych ilościach.

Krajowa produkcja tłuszczu w Niemczech pokrywa jedynie około 50 proc. za potrzebowania. Co do chleba i mięsa, nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną niedostatecznej ilości tych artykułów na rynku jest rozbicie zapasów na wypadek wojny. Niemiecki urząd aprowizacji kraju ogłosił ostatnio, że rezerwy ziarna na chleb wynoszą 4,5 miliona ton, o 2,5 więcej, niż w roku ubiegłym. Zapasy te starczą jednak niespełna na 4 miesiące.

CHOROZY LECZcie się w kraju! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zaaranżne, jest nasza SÓL MORSZYŃSKA lub GORZKA WODA MORSZYŃSKA. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu stolca i cierpieniach wiotkich. Żądać w aptekach i sklepach aptecznych

Wielki pożar synagogi

Wczoraj wybuchł pożar w synagodze przy ul. Nowogrodzkiej 126. Ogień szerzący się z wielką szybkością objął cały budynek, niszcząc wewnętrzne urządzenie synagogi. Jeden z zamieszkałych w pobliżu Żydów wyniósł z płonącej synagogi rodzący Pięcioksięgu Mojżeszowego.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży pożarnej. Straty są bardzo znaczne. [c]

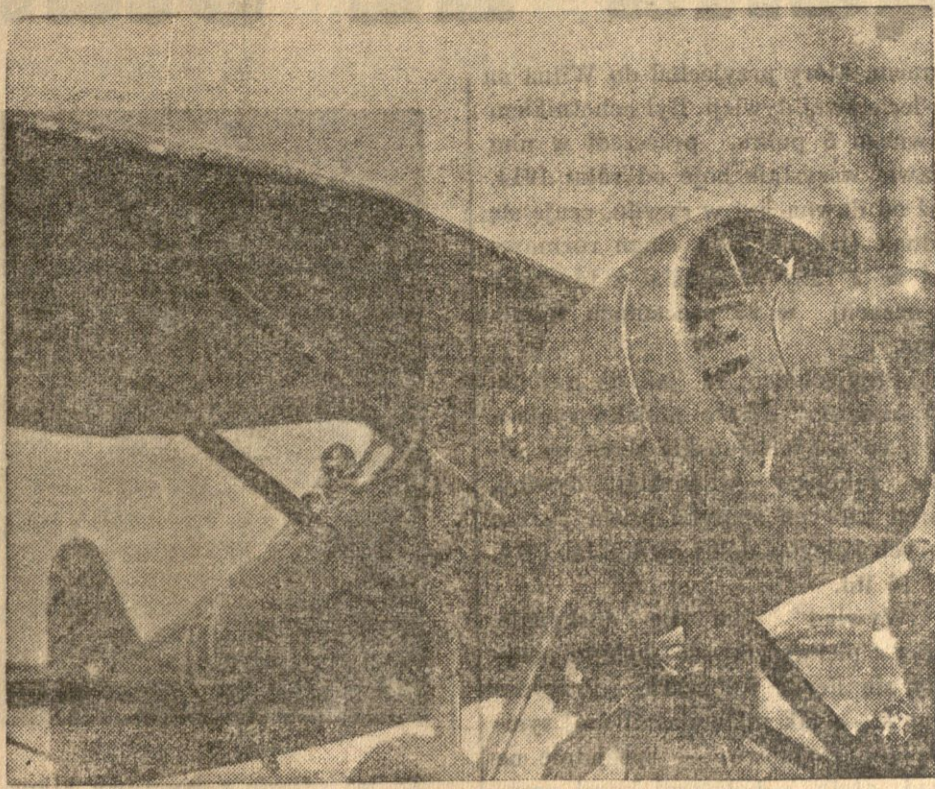
Dwuletnie Żeńskie LICEUM GOSPODARCZE Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie

Przygotowuje absolwentki do prowadzenia i organizowania gospodarstw zbiorowych, przemysłowych i społecznych (hotele, pensjonaty, bursy itp.), oraz RODZINNYCH I KSZTAŁCI NA NAUCZYCIELKI (instruktorki) w szkołach gospodarczych i przemysłowych żeńskich (po odbyciu odpowiedniej praktyki i ukończeniu kursu pedagogicznego).

LICEUM KORZYSTA Z PRAW PAŃSTWOWYCH LICEÓW ZAWODOWYCH. UKOŃCZENIE LICEUM GOSPODARCZEGO UPRAWNIA DO WSTĘPU NA UCZELNIE WYŻSZE.

EGZAMINY WSTĘPNE ODBĘDĄ SIĘ DNIA 1-GO WRZEŚNIA 1939 ROKU. K. w Wilnie, ul. Bazyliańska 2—19, tel. Sekretariat Liceum Gospodarczego Z. P. O. K. w Wilnie, ul. Babyljańska 2—9, tel. 25-97 w godz. 10—12 codziennie oprócz nie dziel i świąt.

Polskie stalowe skrzydła



Jeden z naszych samolotów myśliwskich w pogotowiu startowym.

Wystawa starego Wilna w 1940 roku

Towarzystwo Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych w Wilnie wyłoniło komitet organizacyjny Wystawy Starego Wilna z Marianem hr. Broel Platerem na czele. Komitet postanowił urządzić Wystawę Starego Wilna na wiosnę 1940 roku. Wystawa ta będzie miała za zadanie przedstawić możliwie wyczerpująco, przy pomocy materiałów plastycznych w postaci zdjęć, rysunków, obrazów, planów, fotografii itp., obrazujących Wilno w jego rozwoju architektonicznym i artystycznym od średniowiecza do wieku 19, uwypuklających i odtwarzających oblicze Wilna w

różnych epokach stylowych

W celu ożywienia wystawy komitet projektuje wykonanie modeli plastycznych, przedstawiających szczególnie ważne zespoły architektoniczne, jak to: fortyfikacje, ważniejsze dzelnice, wygląd nieistniejących i zniszczonych świątyń i znaczących budowli na podstawie materiałów odkrytych przez wileńskich uczonych. M. in. przewiduje się odtworzenie panoramy Wilna z 1600 r.

W celu skompletowania materiałów komitet nie omieszcza wyzyskać wszelkiego rodzaju ze zbiorów wileńskich i pozawileńskich oraz zagranicznych. Jeden z członków komitetu, p. prof. Morelowski, w połowie lipca br. udał się do państw zachodnio-europejskich dla wyszukania ekspozycji i materiałów dotyczących starego Wilna.

Wystawa będzie też miała na celu zwrócenia uwagi na mało znane i niedoceniane fragmenty miasta o wysokich walorach artystycznych, pejzaż i piękno współdziałania architektury i krajobrazu.

Wobec projektowanej na szerszą skalę wystawy w r. 1944, mającej przedstawić Wilno dawne, obecne i przyszłe, wystawa z r. 1940, w rozumieniu komitetu organizacyjnego, będzie etapem do realizacji wystawy w czasie późniejszym z okazji 25-lecia oswobodzenia Wilna. Wystawa Starego Wilna w r. 1940 znakomicie ułatwi organizację następnej większej wystawy.

CENTRALA SPÓŁDZIELNI ROLNICZO - HANDLOWYCH
w Wilnie, Mickiewicza 19
telefon 2 56
poleca
NAWOZY SZTUCZNE, NASIONA ZBÓŻ OZYMICH, MASZYN I NARZĘDZIA ROLNICZE.
HURT DEIAL
Kupuje wszelkie zboża w partach wagonowych i drobnicowo

Przybył do Wilna J. E. Ks. biskup sufragana lwowski

Przybył do Wilna celem odwiedzenia chorego arcybiskupa ks. Romualda Jańczykowskiego biskup-sufragan lwowski ks. Buczko.

J. E. Ks. biskup Buczko zabawi w Wilnie kilka dni.

Poświęcenie kaplicy i dzwonu OO Redemptorystów

W ramach 3-dniowych uroczystości, które rozpoczęły się w kaplicy O. O. Redemptorystów ku czci św. Alfonsa, założyciela Zgromadzenia O. O. Redemptorystów odbyła się między in. uroczystość poświęcenia nowowbudowanej kaplicy na Połpięszce oraz dzwonu.

Uroczystość ta zgromadziła tłumy wiernych. Poprowadziła ją nabożeństwo. Jednocześnie odprawiane są 3-dniowe rekolekcje dla dzieci w wieku do lat 14.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Pół żartem, pół serio

Poeta na wywczasach albo rozzarowanie państwa Mioduszewskich

Choć zamożni, ale kulturalni państwo Mioduszewscy należeli pozatem do ludzi nadzwyczaj uczynnych.

— Oto trwa upalne lato — powiedziała pewnego dnia pani Buba Mioduszevska — nam tu na wsi bardzo dobrze, ale w mieście ludzie wprost prąją się w upałach, zwłaszcza — anemiczna poeci...
Wynikiem tych refleksyj pani Buba była postanowienie zaproszenia na bezpłatne wakacje kłóregokoiwiek z młodych poetów.

— Niech taki b.edacek się pożywi, choćro jedno niech raz choć razna sielanki wiejskiej, niech się naoddycha wonią lip i nasturcyj — wszyscy rozzarowali się debatując, kogoby konkretnie zaprosić.

Wybór padł na Seledyna Zmierzcchowieza utalentowanego autora poematu „Okstosydy księżycowe“, książki wierszy p. t. „W oczach moich żal“, powieści p. t. „Wykołyszany przez mgły i jutrenkę“, dramatu o „Synach b6i“ i n.emocy“ i w. in., opiewających wszystko co słabe, chorowite, egalitowane i niezaradne.

— Taki Seledyn Zmierzcchowiez to chyba nawet sam musi być czas równie subtelny i n.euchwytym jak jego twórczość — rozzarowała się Zosienka, n.euchwytyma pocienia Mioduszewskich.

— Takim nasz powietrze może i poogłoby, może jeszcze i ucieroniłoby przy zejściem z tego padolu lez i niedoli w zaskiwiały... — odawał przyzwoitością Karol Mioduszewski.

Pozatem wszystkich cieszyła myśl, iż narzeczenie poznają autentycznego twórcę, marzyciela, człowieka niezaranego życiowo, wiecznie zamysłonego i oderwanego od spraw świata, — baskiego n.euchwytyma, tajemniczości, zmierzchom i może n.wet., niesamowitości...

Poeta Seledyn Zmierzcchowiez wysłał do niego zaproszenie na wakacje sawapiłte przyjął.

Zdecydowano, że poeta napewno nie zgodzi się mieszkać w normalnym pokoju, to też urządzono mu locum na stryżku. Pajęczyn nie sprzątnięto, wiadomo bowiem, iż poeta chętnie dopatrują się woski w wiszących pod dachem pajęczynach.

Parobczak Ignas miał co nocy owijać się w prześcieradło i w roli upiornego widma nachodzić poetę.

— Poeci z duchami żyją przecież per ty — trącała siedemnastoletnia Dziunia.

Na stawie zainstrowano specjalnie wyszukana spróchniała łódka dla Seledyna Zmierzcchowieza, aby mogli na niej odbyć wodne wojaże.

W saloniku Mioduszewskich ustawiono staroświecki szpnel. Romantyczna, mimo pięćdziesiątki, pani Buba ewentualnie grała by, a patrząc na nią Zmierzcchowiez imprezowizowałby swoje poematy i apostrofy.

Po poetę na stację posłano, maśta auta, wózek zaprzężony w zocchlatowatego konika. Poeta — przeczuwano — autem napewno wzarodziłby.

Przyjechał wreszcie Zmierzcchowiez. Przywitanie zaczęło się od tego, iż Seledyn skłonił Mioduszewskich za wózek.

— Rozumiem, pan chciał chyba ze stacją przyjąć pieszko — domyślnie dopytywała się Dziunieczka.

— Pieszko... pieszko... — przedrzeźniał barczysty i elegancki Zmierzcchowiez — a i nie mogliście to po mnie przysłać?!

Burza na dobre rozgrzała się z chwila, gdy gościami pokazano saryszek:
— Na stryżku mam mieszkać? Za wariata mnie uważacie, czy co?! — pieniał się autor „Okstosydwch ks.życiowych“.

Stanoło na tym, że na stryżku zamieszkała sama pani Buba, odstępując brutalowi własną sypialnię.

Na drugi dzień swego pobytu u państwa M. poeta zapytał o kort tenisowy. Kiedy w to miejsce zaproponowano mu przejażdżkę spróchniałą łódką, wściekły autor wypił dwie kafełki śliwowicy, zjadł jajecznicę z dwudziestu jaj, wysiorbał trzy talerze chłodniku litewskiego, oraz spożył proszaka faszzerowanego i poszedł spać.

Ku zgrozoe, rozzarowaniu i przerażeniu rodziny Mioduszewskich.

Kiedy na dobitkę poeta poblił mającego go twórczo co noc straszyc parobczaka Ignasia — miara przebrała się.

— Ten poeta nie ma w sobie nic poetycznego — krąka Dziunieczka...

— Szpinet chciał rozbić — dodawała rozzarowana pani Buba.

— Nietylko, jak przysłało na poetę, gruzki nie ma, ale nawet zawrotów głowy... Nie uznaje spacerów wśród lip i nasturcyj — jęczał pan Kazik...

Poetę Seledyna Zmierzcchowiekiego odwieziono do stacji. Jeszcze przed tym dano mu 300 złotych tytułem odszkodowania — za słowa samego Seledyna — za — „bezceremonialne zaprosiny na głupkawy wypożyczek...“

Jan Huszcza.

Pogawędka ze starym Legunem

— A jednak, proszę pana, nie! Tych przeżyć zapomnieć nie można. Były one tak mocne, tak głębokie, tak nieraz dotkliwe, że pozostały w pamięci, jak żywe, jakby to wszystko odbyło się dopiero przed paru laty, przed rokiem, czasem chciałoby się powiedzieć — wczoraj.

Obrazy tych przeżyć — szczególnie dziś, gdy znalazłem się znów między starymi towarzyszami z tych chmurnych lecz górnych lat — są nawet bardzo wyraźne, nie pozbawione często najdrobniejszych szczegółów.

Panie redaktorze, gdybym zaczął panu opowiadać...

— Byłoby to z pewnością niezwykle interesujące opowiadanie — podchwyciłem natychmiast — i jeśli bym mógł się nim podzielić z czytelnikami Kuriera...

Tak rozpoczęła się moja wczorajsza pogawędka z pewnym starym le-

gunem, który przyjechał do Wilna na 25-lecie swej dywizji. Był ochotnikiem dawnego 5 pułku, przeszedł w nim prawie wszystkie boje od roku 1914. Już od dawna jest w cywilu, czuje się jednak (jak mi to w ciągu rozmowy coś ze 2 razy podkreślał z błyskiem w oczach) w 99 procentach żołnierzem.

„Przyjechałem tu, jak do najbliższej rodziny“ — oto niejako synteza tego, co czuje leguńskie serce na widok żołnierzy wileńskiej dywizji, wśród których spotyka wielu jeszcze starych kolegów do i niedo lat 1914, 15, 16 itd.

„Wywiad“ udał się doskonale. Wraz z pierwszymi szczegółami posypały się liczne fotografie. Przywiozłem je — jak mi wyjaśnił mój sympatyczny rozmówca — specjalnie na zjazd, ażeby z kolegami broni przypomnieć sobie stare dzieje.

— O, niech pan obejrzy to zdjęcie!



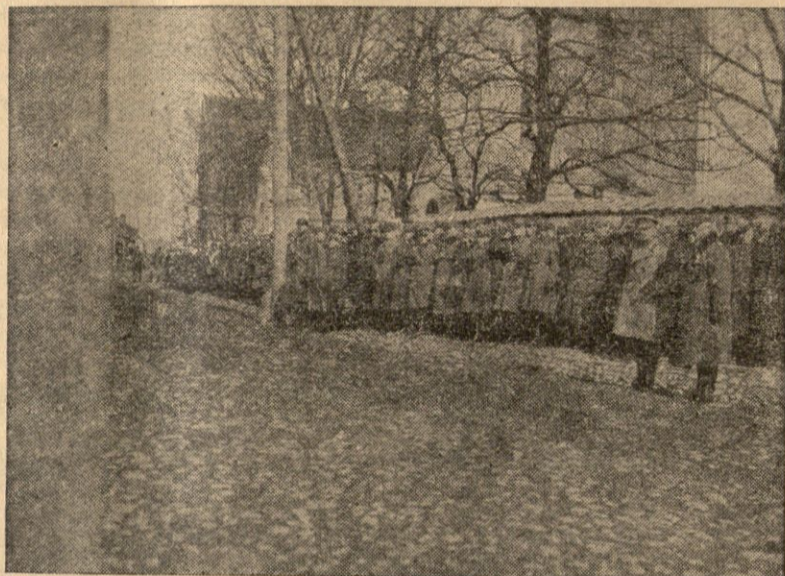
To też zdjęcie z wyprawy kijowskiej, zrobione w Równem tuż po porozumieniu Marszałka z Petlurą.

— Istotnie, cenna fotografia — potwierdzam, przyglądając się jeszcze długo wszystkim twarzom a szczególnie samemu atamanowi...

Przerzucamy jeszcze kilka interesujących zdjęć: most w Grodnie, zniszczony przez bolszewików — wysa-

dzony w powietrze przez I Brygadę bolszewicki pociąg pancerny, w Sarnach 1920 — jakiś rów, w którym leżą polegli legioniści 5 pułku w czasie bitwy pod Mozulami, na Łotwie, 3 stycznia 1920. Na pół przysypiani śniegiem. Długi, długi rząd...

— Niech pan to teraz obejrzy! — przerywa mi chwilę zadumy mój rozmówca.



Również ciekawe zdjęcie. Dyneburg, rok 1920. Wyprawa łotewska skończona, za 6 tygodni mamy powrócić do Polski. A więc — defilada.

Przed tłumem oczekujących na polskie wojsko mieszkańców miasta stoi gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie naczelnego wodza armii łotewskiej. Będą przyjmowali defiladę.

— Skoro „jesteśmy na Łotwie“, może by mi pan opowiedział coś ciekawego z waszych walk na tym terenie?

Mój rozmówca chwilę zastanawia się, wreszcie pokazuje mi jakąś fotografię i mówi:

— Ma pan tu czołgi francuskie (w Kaukonach pod Dyneburgiem), które wspierały natarcie naszych oddziałów na fort dyneburski, trzymany przez bolszewików.

Podstawę wyjściową do natarcia zajęliśmy o godz. 11 w nocy. Był to wrzesień 1919. I batalion 5 pułku ugrupał się w głąb, w dwu liniach: najpierw 1. kompania, za nią 2. wzmocniona ciężkimi karabinami maszynowymi. Natarcie rozpoczęło się o świcie. Nasza artyleria ciężka i lekka rozpoczęła gwałtowny ogień. Nieprzyjaciel strzelał, oczywiście, z fortu, ponadto z pociągu pancernego, broniącego przyczółka mostowego na Dźwinie.

Ogień ten był dla nas bardzo nieprzyjemny. Zgasił go więc. Nadjechał nasz pancernik i zmusił nieprzyjacielski do wycofania się.

Wówczas natarcie wzmogło się. Ruszyła piechota, wspierana przez francuskie czołgi. Ostateczna rozgrywka trwała 2 godziny. Fort wzięty we dwa ognie (oprócz 5. pułku nacierał również 1.) padł. Załoga częściowo poddała się, częściowo zaś uciekła na łodziach przez Dźwinę.

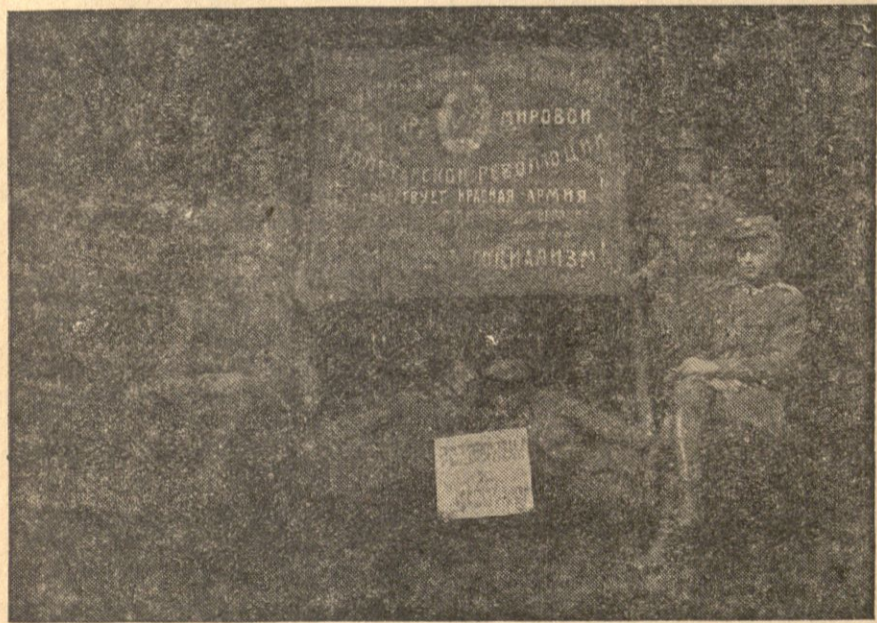
Pierwsi wpadli do fortecy: pluton strzelecki 2 kompanii 5 pułku pod dowództwem st. sierż. Szlichtyngiera i jego zastępcy, st. sierż. Dębskiego, sekejjni kapral Sobczyk i kpr. (c.k.m.)



Tak wyglądaliśmy, gdy trzeba było walczyć z nawałą bolszewicką w r. 1920. Zresztą podobnie było i wcześniej. Podarte buty, niektórzy nawet boso, mundury w strzępach, karabiny na sznurkach. A mimo to biliśmy się, że aż hej! Bo choć głód

i chłód dokuczał, serce było gorące, myśl zapalna i to ciągle pragnienie: „Wolna Ojczyzna!“.

— A cóż to za fotografia? — pytam. — Jakaś płachta z rosyjskim, zdają się, napisem czy coś takiego?



— To jest, proszę pana, wojskowy sztandar bolszewicki. Zdobiliśmy go pod Kijowem. Opowiem panu tę historię.

I Brygada stała w Kijowie jako miejscowy garnizon. 26 maja nastąpił wymarsz w kierunku na Olszaniec. Po zajęciu pozycji na wzgórzach przed tą miejscowością, zatrzymaliśmy się. Podpułkownik Dąb-Biernacki przygotował jeden ze swych licznych i sławnych wypadów...

Pod wieczór stanęły na zbiórce: I i III batalion 5 pułku, III 1, dwie baterie dział 1 palu oraz jedna detaszowa kompania karabinów maszynowych. Gdy ciemność zapadła, weszliśmy w lasy. Marsz trwał całą noc bez przerwy. Posuwaliśmy się ostrożnie, unikając wiossek. Nad ranem I batalion 5 pułku poszedł na stację kol. Rokitno, my zaś zdołaliśmy się przedrzeć przez linie bolszewickie i rozpoczęliśmy gwałtowne natarcie od tyłu, na główne siły nieprzyjaciela, w kierunku stacji Rokitno.

Walka trwała cały dzień, pod silnym ogniem bolszewickiej artylerii i pociągu pancernego. Nieprzyjaciel wzięty we dwa ognie dostał porządne lanie. Wzięliśmy do niewoli masę jeńców, szpital wojskowy wraz z... pielęgniarkami, auta, tabory itd. Reszta rozpięchła się w popłochu.

Między innymi nasz batalion zabrał bolszewikom i tę chorągiew. Dziś znajduje się ona w muzeum wojskowym w Warszawie. Żeby pan widział, co to była za radość z tej zdobyczy! Oglądaliśmy ją na wszystkie strony, pokazywaliśmy wszędzie.

— A to co za zdjęcie?! — pytam ze zdziwieniem. — Grupa legionistów, między nim Kozacy, o ile się nie mylę. Skąd pan to ma?

— O, to jest cenna fotografia, panie redaktorze. Przecież to sam ataman Petlura, wraz ze swym sztabem! Widać go tu wyraźnie. Ten najwyższy, przystojny. Stoi po środku, jakby trochę bokiem do aparatu.

nym zainteresowaniem, to tym bardziej jestem rad z tej rozmowy... Ale wracajmy do tego zdjęcia, o które pan pyta.

To są wielbłądy, zdobyte na bolszewikach po zajęciu Żytomierza przez nasz pułk. A więc znów wyprawa kijowska, rok dwudziesty. Do czego bolszewicy wielbłądów używali, nie mam pojęcia. Pewnie do jakichś transportów...

Na tym mniej więcej skończył się mój „wywiad“. Schowałem notes do kieszeni, zamieniliśmy jeszcze kilka zdań i — nastąpiło pożegnanie. Stary legun podał mi rękę. Uściskałem ją mocno, serdecznie.

— Może się jeszcze kiedyś zobaczymy! — słyszę na odchodem. — Dziś trzeba się śpieszyć, bo już niewiele czasu pozostało w Wilnie a tu jeszcze tytu, tytu kolegów. Trzeba się z nimi zobaczyć, uściskać. Przecież to najbliżsi...

Zbigniew Cieplik.

Piechury przy głośniku

Głośnym śmiechem rozbrzmiewa świetlica żołnierska. Jeszcze przed chwilą solidnie zmęczeni czyszcili zabłocone buty, zlewali się wodą do czysta i nikomu nawet na myśl nie przyszło, że będzie siedzieć w bratnim kole w przyjemnej sali świetlicowej, bez śladu znudzenia. Był taki, co nawet cichutko powiedział, aby się „kapko zdrzemnąć“, ale musiał to być nielada maruder i niemrawiec bo nikt na to nie zwrócił uwagi i cała kompania; chłop w chłopa czysty, zapięły na ostatni guzik, w butach polyskujących, zwalila się hurmem do obszernej izby, którą Józef, dziarski Ślązak, galantnie oporządził. Przemysłny był ten Józef, umiał w każdej chwili miotłę na groźny karabin zamienić, na gotowaniu też się znał, a raz zmasztrował nawet radio i odłód stoi ten aparat na honorowym miejscu, a pan kapral to nawet Józka przed całą kompanią za to pochwalił. Właśnie ten Józef, gdy się już trochę gwar uciszył, klasnął w dłonie, chrząknął, i oznajmił: „Słuchajcie, chłopcy, teraz będzie w radio audycja o taborowych. Jak który pieron wrześnie, to go tą miotłą co ją mam w rękach, poczęstuję“. Zrobiło się zaraz cicho aż tu raptem Maciek drze się: „Albośmy to taborowi, żeby słuchać. My są piechury!“ — Powiedźcie mu — oświadczył Józef, że nie piechur, tylko oferra. A w radio będą fajno gadali, to zobaczycie“.

Bractwo więc dało się przekonać i teraz słucha i słucha aż krztusi się od śmiechu, bo jakby tak zaczęli się śmiać głośno, to by z kretesem przegapili najlepsze kawaly. Ale jak polym wyglądał Maciek. Tak go ta wesołość wzięła, że go musieli wodą zelwać, żeby odszedł. Za brzuch się trzymał i wołał: „Ratunku ratunku, bo zdechnę“.

I co myślicie? Że mu się co stało? Nie, bo chłop był silny, ale jakby na słabszego trafiło, to kto wie... A polym jak już się audycja skończyła, odsapnął, że aż wszystkie muchy ze świetlicy za okno wyleciały, pomyślał chwilę i powiedział: „A a myślałem, że tabory to okrutne niedorajdy. A dyć to morusy“.

Wszystkim się ta audycja podobała i bardzo prosili Józka, żeby pilnował, kiedy będzie znowu. Będą słuchać odłód pilnie, bo może radio nada coś o piechurach. O, toby było morowe. Bo wiadomo, że piechota, to królowa broni. Ale taborowi, to też chłopaki co się zowie A jakże!



KRONIKA

Nieszczęśliwe wypadki z nieostrożnej jazdy

RADIO

WILNO

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 r.

6,56 Pieśń. 7,00 Dziennik. 7,15 Muzyka z płyt. 8,15 Pogadanka turystyczna. 8,25 Wiadomości turystyczne. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Program na dziś. 10,10 Chwila Lotri! kole jowego w Wilnie. 15,15 koncert rozrywkowy. 14,00 Muzyka lekka. 1,45 „do cieści byście uszyście?” — audycja dla dzieci w opm. C. G. 15,15 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgł. Wil. pod dyr. W. Szczepańskiego. 15,45 Wiadomości gospodarce. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka animana. 16,20 Recital śpiewaczy Śniaty Zawadzkiej. 16,30 Laśo: „Noc w ślą rym lesse” — pog. 17,00 Łanec prabek. 17,00 Oudwiedziny u mistrzów. Tr. do Bar. 18,00 Słynne symfonie. 18,50 „Lena mocy i ciwały”. 19,00 „Siaska Pozitywka” — we sowa audycja. 19,00 „Przy wietrzy” — koncert. 20,10 Odczyt wojskowy. 20,20 W drodze święticy — J. Zienowiczówny. 20,35 Sport na ws. 20,40 Audycja informacyjna. 21,00 koncert ciopawski w wyk. N. Padewskiej. 21,40 Nowości literackie. 22,00 „O kulturze i umiejności czytania” — odczyt dr. M. Rzeuskiej. Tr. do Bar. 22,15 koncert kamerany. Tr. do Bar. 23,00 Ostatnie w domu. Ści i komunikaty. 23,05 Zakończenie programu.

SIERPIEŃ
16
Środa

Dziś: Rocha W.
Jutro: Jacka W.

Wschód słońca — g. 3 m. 55
Zachód słońca — g. 6 m. 50

WILEŃ KA

DYZYURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują zasługujące apteki: Sokolowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pahulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiel - (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyr (Legionów 10); Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— 25 wypadków chorób zakaźnych. Ostatnio dzięki energicznej akcji służby zdrowia spadła liczba zachorowań na tyfus brzusny która przed kilku tygodniami, była na terenie Wilna dość znaczna. W tygodniu ubiegłym zanotowano już tylko 3 nowe wypadki zachorowań. Z innych chorób zakaźnych notowano następujące: tyfus plamisty 1; pliczka 2; błonica 3 (zgon 1); odra 2; róża 3; krztusiec 1; gruźlica 7 (zgonów 6); jaglica 3.

Ogółem chorowało 25 osób. Zmarło 7.

— **Pogłębianie brzegów Wilii.** Ostatnio w okolicach ulicy Tivolli i Kanonicznej na Antokolu rozpoczęto roboty przy pogłębianiu rz. Wilii. Roboty potrwać czas dłuższy.

— **Zakończenie robót na ul. Gdańskiej i Żeligowskiego.** Zarząd Miejski zakończył już roboty przy budowie gładkiej nawierzchni jezdni na ulicach Gdańskiej i Żeligowskiego. Ruch kołowy na tych ulicach otwarty zostanie w najbliższym czasie.

— **Kiedy odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej?** Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym mają być dokonane wybory nowych lawników i wszystkich komisji radzieckich odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach września.

W kołach samorządowych duże zainteresowanie wzbudza sprawa czy przy okazji wyboru nowych lawników wysunięty zostanie również projekt wyboru trzeciego wiceprezydenta miasta. Jak wiadomo, od chwili zgonu s. p. Adama Piłsudskiego stanowisko to w samorządzie wileńskim nie jest obsadzone.

— **28 rodzin wyeksmitowano.** W ciągu pierwszej połowy bieżącego miesiąca wyeksmitowano z miasta 28 rodzin. Są to przeważnie rodziny rekrutujące się spośród ludności niezamożnej, zalegające z opłatą komorneo.

Najbiedniejszym wyeksmitowanym z częściową pomocą przyszedł wydział miejski opieki społecznej, udzielając drobnych zasiłków pieniężnych na wynajęcie nowego mieszkania.

AKADEMICKI

— Tylko pilni studenci otrzymywać będą stypendia. Na wyższych uczelniach zmienne będą w nowym roku akademickim 1939—40 warunki przyznawania studentom jednorazowych zasiłków pieniężnych i stypendii. Na pomoc liczyć mogą tylko akademicy, rzeczywiście pilnie odbywający swe studia. Prawdopodobnie wymagane będzie, by do podań o przyznanie zasiłków pieniędzy, petenci załączali zaświadczenia ds. kanów i kierowników seminarów, iż od bywają oni ćwiczenia praktyczne.

nach, petenci załączali zaświadczenia ds. kanów i kierowników seminarów, iż od bywają oni ćwiczenia praktyczne.

ROZNE.

— Wystawa pośmiertna Szczepanowiczowej. Wileńskie Towarzystwo Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych przypomina, iż pośmiertna wystawa rzeźb i prac malarzskich s. p. Leony Szczepanowiczowej otwarta jest codziennie w lokalu wystawowym Towarzystwa od godz. 10—13 i od 15—19 — ul. Orzeszkowej 11-b.

Wystawa liczy 120 eksponatów (88 rzeźb i 22 prace malarskie), wśród których są rzeźby o tematach historycznych, literackich, regionalnych i fantastycznych. Na czoło wysuwają się portrety s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wycieczki zbiorowe placą 20 gr. od osoby.

— **Polskie Biuro Podróży „Orbis”** organizuje w dn. 6—10 IX rb. wycieczkę do Kowna. Zapisy do dnia 22.VIII rb.

PO TAWS A

— **PERSONALNE.** Dotychczasowy komendant powiatowy P. P. w Postawach; komisarz Wilhelm Lebel, został przeniesiony do Wilna. Kierownictwo komendy powiatowej objął podkomisarz Ludwik Mańkiewicz.

BZISNIERSKA

— **DUR BRZUSZNY.** Od początku sierpnia w Głębokiem zanotowano 12 wypadków duru brzusznego. W związku z tym powiatowa władza sanitarna przeprowadza masowe szczepienia ochronne mieszkańców m. Głębokiego. Dotychczas już dokończono 4.500 szczepień.

BRAJKŁAWSKA

— **BUDOWA PRYZYSTAN IWODNEJ** na jez. Drywały pod Brastawiem zostanie m. bawem rozpoczęta. Jak wiadomo, istniejące tu dwie małe stare przystanie (Legi Morskiej oraz Policyjnego Klubu Sportowego), wobec stale zwiększającego się ruchu żeglarskiego są już za ciasne. Budulec, nabyły wiosną roku bieżącego jest już gotowy na brzeg jeziora. Całkowity koszt budowy przysian około 15 tys. złotych.

— **ZAPOTRZEBOW. ROBOTNIKÓW** rolnych na roboty przy zbiorach żyta i zbóż jarych na terenie południowych gmin pow. brastawskiego (np. widziekiej) znacznie wzrosł. W niektórych miejscowościach daje się dotkliwie odczuć brak siły roboczych, to też

Ileć nieszczęśliwych wypadków z powodu nieprzepisowej jazdy stale wzrasła. Wczorajsza kronika policyjna przynosi szereg tego rodzaju wypadków. Tak np. na roku Trockiej i Zawalnej trafił pod koła samochodu mieszkaniec Landwarowa Władysław Stankiewicz.

— **Koło Hali Miejskiej** rowerzysta najechał na przechodzącą przez jezdnię 65-letnią Marię Wulsonową (Zawalna 57), którą przewieziono do szpitala.

— **Przy zbiegu ul. Tatarskiej i Mickiewicza** samochód 90-268 najechał na wóz z cegielni Stanisława Krasowskiego (Lwowska 52). Koń został pokaleczony. Krasow-

ski doznał lekkich obrażeń.

— **Na ul. Strycharskiej** została przejechana przez łaksówkę 11-letnia Janina Giedrysówna. Dziewczynkę przewieziono do szpitala.

— **Nieszczęśliwemu wypadkowi** uległ wczoraj konduktor autobuowy A. Klimaszewicz (W. Pahulanka 14). Podczas wstrząsu, który doznał autobus, przejeżdżając w szybkim tempie przez wyryw w bruku, Klimaszewicz dotkliwie uderzył głową o wystający róg sufitu w autobusie, skutkiem czego doznał poważnego okaleczenia głowy. Pogłowcie ratunkowe przewieziono go do szpitala.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

MIEŚWIESKA

— **Z WYSTAWY W NOWYM JORKU** po wraca 17 bm. dyrektor gimnazjum w Nieswieżu, ks. Jan Grodzki, który bawił 2 miesiące w U. S. A. w celach naukowych. Po powrocie wygłosi kilka odczytów.

— **NIEBYWAŁE ZBIORY.** W okolicy Sielawki w pow. nieświeskim, najstarsi ludzie nie pamiętają tak obfitych zbiorów.

— **„POTWOR Z LOCH NEES”.** Mieszkańcy wsi Kwacze, gm. horodziejskiej, w nocy z dnia 9 na 10 bm. zostali zaalarmowani nagłym pojawieniem się w zaroślach rzeki Uszy — tajemniczego zwierzęcia, które z chrzęstnym łamaniem cześci, wyrzucało spod siebie strumienie wody. Ubrojeni w siekiery i kije wieśniacy postanowili wyłazić „potwora” na brzeg, w rezultacie okazało się, że był to zblakany wąż, żarzący kapłeli po skwarnym dniu.

— **PIORUNY SIEJĄ ZNISZCZENIE.** We wsi Uznoha, w pow. nieświeskim, od uderzenia pioruna spłonęło całe gospodarstwo wraz ze stodołą pełną zbiorów, gospodarz Józef Fikiewicz doznał silnego wstrząsu nerwowego i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

— **W wsi Milewskie** spłonęło kilka zabudowań gospodarstwa.

— **W miejscowości Grabowice** przy tramwaju w antenę oglądając telewizję domowników.

— **KSIAŻDZ LEKARZEM.** Rok rocznie do miasteczka Lachowicz przyjeżdża w porze lata ksiądz, trudniący się poza świątami zawodem „leczeniem” wszelkich chorób. Obecnie do Lachowicz ściągają z okolicy tłumy chorych, którzy placąc po 3 zł za poradę otrzymują receptę na rumianek i czar-

ny bez do picia. „Cudowne” te leki mają skutkować jednokowo na złapanie kości, skręcić jętkę oraz na „kreki”.

— **WARZYWA TANIEJ.** W sprzedaży ciekowej ukazały się już ogórki po 6 gr za kopę, oraz mnóstwo pomidorów po 15 gr za kilogram.

— **WZROST CEN ŻYWIENIA.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

— **Wzrost cen żywności.** Ostatnio na 1 dzień pracy płacono: mężczyźni 4 zł, kobiety 3 zł i ponadto całodziennie wyżywienie.

Z TEKI POLICYJNEJ

URODZIŁA I ZAMORDOWAŁA.

— **Policja aresztowała** Jadwigę Klimowiczównę (Moniuszki 36) pod zarzutem zabicia noworodzonego dziecka. Dziewczyna urodziła dziecko w ogrodzie przy ul. Starej 33 i niezwłocznie nogami zniszczyła głowę niemowlęciu, po czym trupa zakopła w ogrodzie.

ŚMIERTELNA BÓJKĄ.

— **Wczoraj wieczorem** na tle porachunków osobistych powstała bójka pomiędzy Piotrem Jakubem (Kijowska 32) i Arystylem Agiejowym (Zacisz 11). Jakubis został uguzony nożem w plecy przez Agiejowa i zmarł na miejscu. Zabójcę aresztowano.

PORAŻENIE SŁONECZNE.

— **Wczoraj skutkiem** porażenia słonecznego omdlało na ulicach Wilna 5 kobiet w wieku od 45 do 70 lat i 2 mężczyzn. Pierwszej pomocy porażonym udzielił lekarze: Ubezpieczalni Społecznej i Pogotowia Ratunkowego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

— **W mieszkaniu** przy ul. Wąwozy 15 znaleziono zatrutą 27-letnią Anielę Sawicką, która w zamiarze popełnienia się życia wypiła większą dozę esencji octowej. Desperatkę w stanie b. ciężkim skierowano do szpitala św. Jakuba.

— **Do szpitala św. Jakuba** dostarczono 32-letnią K. Rabinowicz (Makowa 16), która w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość prozoku do bólu głowy.

— **29-letnia** Eudokia Sarafinówna, bez stałego miejsca zamieszkania targnęła się na życie, zażywając nieznanej trucizny. Desperatkę skierowano do szpitala na kurację. Powody samobójstw — zawód miłosny i rozstrój nerwowy.

POŻARY W WILNIE.

— **Przy ul. Nowogrodzkiej** 126 w domu, należącym do D. Bruhańskiej, powstał pożar. Płomienie strawiły dach domu oraz część ściany budynku. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— **Drugim** wypadkiem pożaru miał miejsce przy ul. Wielkiej 21. Spalił się skład. Strażnik nieznajemy.

BARANOWICZE

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 roku.

6,56 Pieśń poranna. 13,00 Wiadomości z naszej stron. 13,10 „Graża orkiestra Dajosa Bali” (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 „Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej” (płyty). 14,30 Pogadanka LOPP. 14,35 „Marże i pieśni zomierskie” (płyty). 14,40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 14,50 Łanec prabek (płyty z Wilna). 17,30 Oudwiedziny u mistrzów (z Wilna). 20,25 Poznajmy Polskę: „Wzorowe gospodarstwa rolne w Wielkopolsce” pogadanka Stanisława Mikulowicza. 20,35 Wiadomości dla naszej wsi. 22,00 Reperaż muzyczny m. 20 zeny Czychowski. 22,15 „Taniec różnych pok.” — recital fortepianowy Ireny Brujewiczewej. 22,35 „Wioskie piosenki i m. otle” (płyty).

CZWARTEK, dnia 17 sierpnia 1939 roku.

6,56 Pieśń poranna. 13,00 Wiadomości z naszej stron. 13,10 „Rewelers” (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 „Wagner, Brahms i Ryszard Strauss” (koncert z płyt). 17,00 Pod niebem Hiszpanii (płyty z Wilna). 17,30 „Jak powstaje papier z drzewa” (pogadanka z Wilna). 19,20 Recital śpiewaczy Józefa Arcimowicza (baryton). 19,40 „Motywy polskie” (koncert z płyt). 20,25 „Ziemia przed uprawą pod ozimą” — pogadanka Szaukowskiego. 20,35 Wiadomości dla naszej wsi.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— „Szkarłatne róże” — na przedstawieniu wieczorowym. Dziś w środę dn. 16 sierpnia o godz. 20 Teatr Miejski na Pohulance gra z dużym powodzeniem — współczesną komedię w 3 aktach Benedetti'ego — „Szkarłatne róże” w wykonaniu pp. Walentyna Alexandrowicza, Stanisława Jaskiewicza i Władysława Surzyńskiego. Ceny pupularne.

— Jutro, w czwartek dn. 17 bm. o godz. 20 „Dama od Maksyma”.

— Teatr Objazdowy w Nowojelni Dziś w środę dn. 16 sierpnia Teatr Objazdowy gra w Nowojelni komedię L. Krzemieńskiego pt. „Niezawodny system”. W rolach głównych pp.: F. Saborowa, Z. Markowska, A. Daniewicz i Sabor.

HOTEL
„ST. GEORGES”
w WILNIE
Pierwszorządny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

MARY RICHMOND

MIŁOŚĆ I PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

Streszczenie początku.

Przeprowadzając śledztwo w sprawie zamordowanej Lilyan Crane — porwana jej córki, Hardinge ze zgony s. p. zdziwił, że z szalką nieuchwytnych zbrodniarzy współdziałała jego narzeczona, Elżbieta Courtenay. Po teca ją oddać. Wzrosłe mają dostateczne dowody w udziału w zbrodniach, che z niej zdobyć informacje o pozostałych współznikach. Wobec oporu Elżbiety aresztowano ją na podstawie sfałszowanego rozkazu aresztowania, aby ją przestraszyć i zmusić do zeznań. Jednakże w drodze do Aueland Elżbieta udało się wykazać podstępem Hardinge'owi rewolwer i próbować ucieczki z aresztu.

Williams skinął ponuro głową. — Tak, to jest pytanie. Myślę, że teraz pojedziemy do Charlote?
— Jeszcze się nie zdecydowałem. Chodź pan ze mną, Williams, poszukamy śladów samochodu. Ktokolwiek porwał panią Courtenay, musiał mieć jakiś środek lokomocji przygotowany. Nie mogli jej przecież nieść!
Williams poszedł za nim, nie okazując niezadowolona. Był przekonany, że cała ta historia była zręcznie zainscenizowana przez Elżbietę, żeby wyprowadzić w pole Hardinge'a. Uważał więc, że wszelkie poszukiwania są jedynie stratą czasu. Gdyby to od niego zależało, wróciłby natychmiast do Charlote i dokonał gruntownej rewizji.
— Wejście do domu nie sprawiło najmniejszej trudności, w czasie, gdy gospodarz był zajęty przy naszym wozie. Ktokolwiek to był, mógł się schować w domu i czekać, aż i ja wyjdę. Nie ma celu szukać śladów w domu... A. Oto mamy, panie Williams!
W rozmiękłym błocie, w odległości paru kroków od domu, widniały wyraźnie zupełnie jeszcze świeże ślady opon samochodowych.
— Opony „Goodyear” — stwierdził Hardinge. — Mały wóz, nie trudno będzie go odnaleźć. Na lewej oponie łata. Miejscowa policja będzie miała robotę.

— Czy mam dać im znać, proszę pana? Jest tu telefon.
— Zaczekaj pan chwilę, muszę się zastanowić. Nie chciałyby, żeby jakiś nieczłowiek zadawał ludziom bezmyślne pytania. Wpadłem w pewnego rodzaju pułapkę, panie Williams! Musisz pan to rozumieć. Aresztowaliśmy panią Courtenay na zasadzie sfabrykowanego papieru. Miałem świetny plan, który by niezawodnie dał pożądane rezultaty, gdybym miał dosyć rozumu, żeby nie wychodzić z pokoju i nie zostawiać jej samej. Nie przyszło mi na myśl nie podobnego, a rozumiałem, że gdyby sama uciekła, zaraz byśmy ją odnaleźli... Nie, przypuszczam, że będziemy musieli zrezygnować z pomocy miejscowej policji. Formalnie popełniłem bezprawie, chociaż wiem, że pan Sullivan przyznałby mi rację, gdyby wiedział, jak rzeczy stoją. Myślę, że pan najlepiej potrafi wyśledzić, dokąd te ślady kół prowadzą.
— Tak jest, proszę pana, dam sobie z tym radę. Ale czy pan nie pojedzie przeszukać Charlote?
— W jakim celu? Przecież oni nie zawiozą jej tam. Oczywiście, nie omieszkał rozmówić się z doktorem Millerem — ale więcej dla formalności, niż dlatego, żebym liczył na coś pozytywnego. Musimy jechać zaraz do Rotorua.
Williams nie pochwalał postępowania Hardinge'a, ale krytyka nie należała do niego. Inspektor Sullivan powiedział mu, że ma słuchać rozkazów Harringe'a, więc to uczynił. Wsiadł do auta i zawrócił, podczas gdy Hardinge płacił gospodarzowi.
Po paru godzinach przyjechali do Rotorua i zatrzymali się przed hotelem, w którym mieszkał Hardinge.
— Możeś uciekać, Williams, i rozpocząć śledztwo w sprawie tego małego auta. Ja zaś zadzwonię do

Charlote.
Gdy Williams odszedł, Hardinge zabrał się do telefonowania, ale aczkolwiek czekał długo ze słuchawką przy uchu, i powtarzał parę razy całą manipulację, nikt nie odpowiadał na dzwonek. Powiesił w końcu słuchawkę.
Gdy ją znowu podniósł, miły głos telefonistki powiedział:
— Bardzo mi przykro, ale tam nie odpowiadają. Może pan zaczeka jakiś czas i potem znowu zadzwoni?
Wyszedł więc na werandę, wypalił parę papierosów i znow próbował szczęścia, ale z tym samym rezultatem. Trzeba jechać tam i przekonać się, co się dzieje! — zdecydował w końcu. Może Miller przestraszył się, gdy aresztowano Elżbietę i uciekł zabierając ze sobą Atherton, Mattie Morgan i swoją niedołądną córkę?
Zbliżając się do domu, zobaczył, że brama była zamknięta, ale nie zaryglowana. Wyszedł ostrożnie w aleję, badawczo wpatrując się w ziemię, poszukując śladów kół tych samych, które zostawiło małe auto przy hotelu. Ale znow rozszalał i powiedział mu, że ktokolwiek wykradł Elżbietę, nie przywiózłby jej do Charlote tym wozem, który tak łatwo było wyśledzić. Williams mógł nie doceniać sprytu wroga, ale Hardinge nie popełniał nigdy tego błędu, Ludzie, którzy obmyślają plan zbrodni, muszą mieć pierwszorzędną zdolność. Organizacja Miller-Atherton była silna, doskonała, o tym nie wątpił. Jednak poza ich plecami ukrywał się ktoś... ktoś, kogona leżało odkryć za wszelką cenę, bo w przeciwnym razie tajemnicza sprawa zamordowania Lily Crane nie mogła być rozwiązana.
(D. c. n.)

Walka handlu prywatnego w Sowietach o prawo do istnienia

Walka handlu prywatnego w Sowietach o prawo do istnienia.

Na terenie Rosji Sowieckiej rozrosła się w niebywały sposób spekulacja. Obejmuje ona wszelkie możliwe dziedziny handlu zaczynając od przedmiotów pierwszej potrzeby, nawet tak drobnych, jak igły i zapalki, a kończąc na częściach za pasowych do aut, materiałach budowlanych, koniach i krowach. Nie są tu wyjątkiem nawet środki żywnościowe, bilety do kin i teatrów, bilety kolejowe itd. Jednym słowem nie ma dziś w Sowietach prawie żadnej dziedziny gospodarczej, gdzie nie można by było zaobserwować zjawiska spekulacji.

Spekulanci nie stanowią osobnej kategorii ludzi zawodowo zajmujących się tym „fachem” jak to ma miejsce w szeregu innych państw europejskich, ale są to nieomal wszyscy obywatele ZSRR, nie wyłączając nawet pracowników sklepów, magazynów, fabryk, członków partii, działaczy państwowych itd. Z usług tych spekulantów korzystają zwykle obywatele na równi z urzędnikami, organizacjami pań-

stwymi, przedstawicielami rozmaitych państwowych przedsiębiorstw itd.

Spekulacja w Rosji Sowieckiej stała się zjawiskiem nieodłącznym upaństwowionego handlu. Spekulacja w obcej chwili przerodziła się w zjawisko handlu prywatnego, który dzięki ograniczeniu przybrał formy przestępcze z punktu widzenia dziś obowiązującego w Sowietach prawa. Upaństwowienie handlu w zaraniu rewolucji rosyjskiej wykazało na przestępstwo swego blisko 20-letniego istnienia całą swą niezyciowość inicjatywa państwa wybitnie zainteresowana ostatnio w rozwoju przemysłu wojennego z konieczności nie wykazuje należytej sprężystości w dziedzinie innych gałęzi przemysłu, obliczonych na zaspokojenie koniecznych potrzeb życiowych szerokich mas ludności. Z drugiej strony inicjatywa prywatnej nie zastąpiła na tym polu gromada urzędników, zatrudnionych w handlu ZSRR. Nieumiejętne i chaotyczne prowadzenie sklepów na terenie całej Rosji jest przyczyną zjawiska głodu przedmiotów codziennego użytku w szeregu miast ZSRR. Codziennym nieomalże zjawiskiem jest

to, że szereg sklepów prowincjonalnych posiada przedmioty, które nie mają zbytu w danej miejscowości, a natomiast brak im tych rzeczy, które właśnie są potrzebne ludności. Również i zapotrzebowania skierowane do centralnych punktów zaopatrzenia sklepów są zafatowane z opóźnieniem i bez żadnego planu. Na porządku dziennym jest więc np. przysyłanie lamp naftowych bez szkieł i knotów albo przysyłanie leśnych materiałów w zimie i odwrotnie. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji luka w handlu państwowym wypełnić musiała prywatna inicjatywa i surogat handlu prywatnego pod postacią spekulacji. Takim charakterystycznym przykładem dla ZSRR jest sprzedaż manufaktury. Wobec potęgającego się braku manufaktur na wsi, wielkie ośrodki przemysłu tekstylnego stały się centralnymi punktami zaopatrzenia całej ludności ZSRR w ten artykuł pierwszej potrzeby. Ludność tych miast wzięła w swoje ręce manufakturę pomiędzy sklepami i fabrykami, a ludnością z innych miast i wsi. Do Leningradu, Moskwy, Mińska, Kijowa codziennie przyjeżdża większa ilość ludzi, którzy zakupują dla siebie, lub dla swoich znajomych potrzebne przedmioty, brakujące w ich miejscach zamieszkania. Wobec ograniczonego czasu chętnie korzystają oni z usług miejscowej ludności i zamiast wyczekiwać godzinami w sklepach zakupują u niej potrzebne przedmioty.

Tu jednak przeciwko rozwijającemu się prywatnemu handlowi wystąpiła władza sowiecka ze swoim sprzeciwem. Obecnie władze sowieckie przystąpiły do energicznego zwalczania zjawiska spekulacji. Sąd sowiecki są zawałone sprawami oskarżonych o spekulację; wyroki w tych sprawach są ferowane nadzwyczaj surowo i nieraz dochodzą do 7-miu lub 8-miu lat więzienia.

W związku z przeprowadzoną obecnie walką ze spekulacją pociągnięto do odpowiedzialności wielu sprzedawców ze sklepów państwowych, którzy pośredniczyli jakoby w aferach spekulacyjnych, ułatwiając spekulantom nabywanie większych ilości towarów. Milicja sowiecka przeprowadza na dworcach kolejowych rewizje wśród przejeżdżających i odjeżdżających i niejednemu sowieckiemu dygniterowi prowincjonalnemu który przyjechał akurat do Moskwy lub innego miasta w sprawie służbowej i był na tyle nie ostrożny, że nabył parę przedmiotów dla swoich znajomych stał przed sądem oskarżony o spekulację. A co dopiero mówić o tłumie szarych obywateli, którzy codziennie setkami wypełniają pociągi, zdążające do wielkich miast i obciążeni bywają zwykle wieloma poleceniami „handlowymi” swoich krewnych i znajomych i którzy w konsekwencji swej uczynności odsiadują następnie wyroki sądowe w aresztach i więzieniach sowieckich.

Zmierzch dorożkarzy w Moskwie

Dorożka konna stanowiła od dawna charakterystyczny rekwizyt ulicy moskiewskiej. Kto był w Moskwie, ten pamięta majestatyczną postać t. zw. „lichacza”, wyprzedzającego na placu Czerwonym, lub w innym centralnym punkcie Moskwy na swego pasażera. Rewolucja bolszewicka, która wywołała tyle radykalnych przemian w sferze życia mieszkanców Moskwy, chociaż odbiła się ujemnie na egzystencji dorożkarzy moskiewskich, kwalifikowanych według kodeksu sowieckiego, jako „eksploatatorzy” nie potrafiła jednak zniszczyć ich całkowicie. Dorożki przetrwały aż do ostatnich lat, kiedy nowe sowieckie ustawy socjalne zadaly śmiertelny cios stanowi dorożkarstwu.

W jednym z ostatnich numerów „Wieczerniej Moskwy” znajdujemy sentymentalne rozważania na temat całkowitego zniknięcia dorożkarzy z ulic sowieckiej stolicy. W rozważaniach tych podane są interesujące szczegóły z dziejów tradycyjnych dla Moskwy „lichaczów”.

Otóż w roku 1903 w Moskwie było ponad 90.000 dorożek konnych. Po wprowadzeniu tramwajów liczba dorożkarzy w Moskwie zaczyna stopniowo się zmniejszać, stan dorożkarski jednakże zaciekłe walczy z tramwajami o swoją egzystencję i nie bez powodzenia, bo już w r. 1907 liczba dorożek w Moskwie zwiększyła się ponownie do 90 tys. a w r. 1908 spadła do 73.444.

Rewolucja bolszewicka w r. 1917 początkowo nie spowodowała większych zmian.

Dopiero po utrwaleniu się władzy sowieckiej wprowadzone zostały nowe podatki, utrudniające egzystencję dorożkarzom. Walka stawała się coraz cięższa i dopiero w r. 1921, kiedy wprowadzono t. zw. Nep (Nową politykę ekonomiczną) nieco liberalniej traktując indywidualne zarobkowanie, nastąpił pewien renesans dorożkarstwa. Ten okres jednak szybko minął i w obliczu stalinowskich piatiletek, dorożkarz moskiewski pozostał bezradny i beznadziejny. Liczba dorożek w Moskwie zaczęła spadać gwałtownie i obecnie, jak ze smutkiem stwierdza „Wieczernia Moskwa”, w Moskwie, liczącej przeszło 3 miliony ludności jest tylko 57 dorożkarzy.

Władze sowieckie pozostawiają tych ostatnich „mohikanów” specjalnie dla turystów zagranicznych zwiedzających sowiecką stolicę. Turysta zagraniczny, który tyle nasłuchał się o osobliwościach przedwojennej Moskwy i specjalnie o „lichaczach” moskiewskich powinien i obecnie mieć zdumienie, iż jeździł po Moskwie „lichaczami”.

Dorożka konna w Moskwie stała się muzealną rzadkością twierdzi „Wieczernia Moskwa”.

Hotel EUROPEJSKI
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Według danych urzędowych na terenie wojew. wileńskiego w czasie od 30.VII. do 5.VIII. br. zanotowano zachorowań na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie:

Dur brzusny 22 (zgon. 2), dur piamisty 1, czerwonka 11, płonica 6, gruźlica 12 (zgon. 4), pokąszenia przez zwierzęta chore 12, błonica 6, odra 3, róża 1, zapal. opon mózgowych i rdzeniowych 6 (zgon. 2).

Uratowany topielec

Wczoraj na Pióromoncie w pobliżu łańtaku zaczął tonąć kąpiący się żołnierz.

Wydobyto z wody w stanie nieprzytomnym. Pogotowie przewiozło go do szpitala wojskowego. (c).

Awantury w „Psim Miasteczku”

Mieszkańcy dzielnicy Zwierzynieckiej od pewnego czasu żyją pod terrorem mętów społecznych, które grupują się w okolicach tzw. „Psiego miasteczka”. Nie ma dnia by nie notowano tam awantur lub pobicia. Późnym wieczorem ludność obawia się opuszczać domy. Często zdarzają się wypadki łapania ptaków, ogrodników i bram poprostu od tak „dla zabawy”. Zuchwałstwo ostatnio doszło do tego stopnia że napady na ogrody zdarzają się w biały dzień jak to np. przed kilku dniami w posesji przy ul. Milej 7.

Na interwencję właścicieli odpowiadają gradem kamieni. Większość właścicieli ogrodów jest sterroryzowana i boi się przeciwdziałać.

Policja powinna zainteresować się tymi wypadkami.

BIURO OGŁOSZEN
J. KARLIN
Wilno, Niemiecka 35, tel. 605

OGŁOSZENIA
DO WSZYSTKICH PISM
DOGODNE WARUNKI

Popieracie Przemysł Krajowy!

PAN | Dziś rewelacyjny film polski
wg. scenariusza T. DOŁĘGI-MOSTOWICZA

BIAŁY MURZYN

W rol. gl.

Wiszniewska, Ćwiklińska, Baśka Orwid,
Pichelski, Żabczyński, Węgrzyn i in.

MUZA

ul. Nowogrodzka 8
telefon 21-67

Dziś po cenach niższych: balkon 25 gr, parter od 40 gr
Wielki wzruszający film o niebywałej emocji p. t.

„BRAWURA”
W rolach głównych: ulubieniec Clark Gable, Myrna Loy
i Spencer Tracy. Nadprogram: DODATKI.

OGNIKO

Dziś. Wielki film erotyczny p. t.

„PIĘTNO ZDRADY”

w rolach głównych: Gaby Morlay i Charles Vanel
Nadprogram UROZMAICONE DODATKI. Początek o godz. 6, a w niedzielę o 4

KINO
Rodziny Kolejowej

ZNICZ

wilulskiego 2

Dziś. Film, który wzruszy i rozśmieszy do łez melodramat p. t.

„Królowa przedmieścia”

W rolach głównych: Grossówna, Żabczyński, Sielański, Orwi
Nadprogram: DODATKI. Początek o godz. 6-ej w niedzielę o 4-e

Kino reprezentacyjne **CASINO**

Nasz następny program!

Największy film produkcji francuskiej. Film wyprodukowany kosztem milionów, dla uczczenia 150 letniej rocznicy

Zburzenie Bastylli
p. t.
MARSYLIANKA

CASINO

Ostatni dzień.

Donosły dramat, który dostarczy Wam wielkich wrażeń

BIAŁE SZTANDARY

W rolach głównych: Jackie Cooper, Claude Rains, Bonita Granville.

Chrześcijańskie kino „SWIATOWID” Mickiewicza 9

Arcydzieło produkcji polskiej. Dramat złamanych serc i zdeplanej miłości

„GEHENNA”
w-g powieści H. Mniszek. W rol. gl. Wysocka, Benita, Samborski, Zacharewicz, Fertner, Orwid i inni

Obwieszczenie O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 sierpnia 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 585) Urząd Skarbowy w Baranowiczach podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 21 sierpnia 1939 r. o g. 10 na rynku przy ul. Wileńskiej celem uregulowania zaległych należności podatkowych Urzędu Skarbowego w Baranowiczach na rzecz wierzycielki Tawryckiej Hindy, Baranowicz, ul. Ulańska 3 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości Nr. tyt. 767/39: 4 szt. opon gumowych — 800 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 7 sierpnia 1939 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl par. 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania. Zajęte przedmioty można oglądać dn. 21 sierpnia 1939 r. od godz. 10 do 12 przy Rynku w Baranowiczach.

Za Kierownika Urzędu Skarbowego Sokolowicz Wł.

Kierownik Działu Egzekucyjnego.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Łidy; Zbigniew Cieślak — kronika zamejskowska; Włodzisław Holubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż specjalnego wysłannika; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (despezoze i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego”; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maślowski — recenzje teatralne; Anatol Mikulko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Świąciecki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169;
Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicz, Ulańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych” nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednosłupowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-linowy, za tekstem 10-linowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—20.

